

List otwarty do Tomasza Poręby, szefa sztabu PiS i jego współpracowników

Szanowny Panie Tomaszu,

Koleżanki i Koledzy,

Od kilku dni z zadziwieniem obserwuję kampanię wizerunkową PiS i Jarosława Kaczyńskiego. Mam nieodparte wrażenie, że to już gdzieś widziałam. Co więcej - w pewnym sensie- muszę uznać, że jestem współautorką kierunku politycznego, do którego dziś próbujecie przekonać Polaków.

Pamiętam tamtą kampanię, pamiętam też, co wydarzyło się tuż po jej zakończeniu. Polacy, którzy dziś zastanawiają się na kogo oddać swój głos, mieli prawo już zapomnieć o tamtych deklaracjach i obietnicach. Wy, politycy którzy dzisiaj tworzycie sztab, musicie o nich pamiętać i daję głowę że nie zapomniecie. Przecież bierzecie odpowiedzialność za każde słowo i każdą deklarację jaka pada w tej kampanii z ust Jarosława Kaczyńskiego!

Na trik wizerunkowy można się nabrać tylko raz. Tymczasem, po 9 października, przyjdzie 10 października. Kolejna „miesięcznica” katastrofy i dzień w którym Jarosław Kaczyński przestanie się liczyć z waszymi sugestiami. Nawet przez głowę mu nie przejdzie, że kolejna zmiana osłabi również Waszą wiarygodność w oczach opinii publicznej. **Szef kampanii stanie przede dylematem podobnym do mojego sprzed roku – który moment będzie najwłaściwszy żeby powiedzieć Polakom –przepraszam.**

Podczas ubiegłorocznej kampanii prezydenckiej miałam głębokie poczucie, że mówię Polakom prawdę. Że Jarosław Kaczyński chce poważnej dyskusji o polskich sprawach, o miejscu Polski w Europie, że ma politycznych przeciwników, a nie wrogów. Już kilka dni po wyborach Jarosław Kaczyński porzucił tamtą politykę. Było to dla mnie ogromnym rozczarowaniem.

**Przez ponad rok nie zajmował się szczególnie sprawami dzieci w przedszkolach, nie poświęcał uwagi sprawom młodych Polaków. Mówił o zdradzonych o świcie, o karkach wygiętych na Wschód i Zachód, zakamuflowanej opcji niemieckiej, nazywał Polskę**

**rosyjsko-niemieckim kondominium, legitymizował tych, którzy mówią o krwi na rękach.**

Chcę wam zadedykować cytat z wywiadu jakiego Jarosław Kaczyński udzielił prawie dokładnie rok temu - 20 września 2010:

***„Było takie przeświadczenie, że ładne buzie w sztabie i demonstrowanie, że ja jestem niesłuchanie łagodny, przyniesie nam poparcie elektoratu wielkowiejskiego. Łagodnie mówiąc, nic z tego nie wyszło”.***

Szkoda Was, a jeszcze bardziej szkoda Waszych młodych koleżanek, które dziś uśmiechają się do nas z wyborczych plakatów. Zdecydowanie „ładne buzie”.

Zastanówcie się czy warto dawać świadectwo wizerunkowi, z którym dzień po wyborach wasz szef rozstanie się bez sentymentów.

Joanna Kluzik –Rostkowska